

06 sierpnia 2012, 16:01

"Wyglądam trochę jak robot". Nowe rozwiązanie w walce z bólem

Pacjentka wzdłuż kręgosłupa ma elektrody. Baterię, która jest pod jej skórą, ładuje prawie jak telefon komórkowy. Wszystko po to, aby zredukować ból. Wynalazek zastosowano we Wrocławiu. - Będę żyła, nie cierpiąc. To już jest dużo - cieszy się chora na zwyrodnienie kręgosłupa.

We wrocławskim 4. Wojskowym Szpitalu Klinicznym lekarze po raz pierwszy w Polsce wszczepili nowoczesny ładowalny stymulator rdzeniowy. Poprzez impulsy elektryczne redukuje ból.

Lekarze z we Wrocławiu nie ukrywają, że ten rodzaj stymulatora ma także znaczenie ekonomiczne - pozwoli zaoszczędzić nawet kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Małe urządzenie - wielka ulga

- Lekarze zmienili moje życie. Teraz jest bez bólu - mówi z uśmiechem Ewa Bednarczyk, pacjentka, która od wielu lat choruje na zwyrodnienie kręgosłupa. - Mimo kilku wcześniejszych operacji, bóle ciągle wracały - dodaje.

W sierpniu 2009 roku lekarze ze szpitala wojskowego po raz pierwszy wszczepili jej stymulator rdzeniowy.

– Tego rodzaju stymulatory stosowało się już w latach 60 - tłumaczy dr Joanna Urbanowska z klinicznego oddziału neurochirurgicznego.

Małe urządzenie z elektrodą, wszczepione w odcinku lędźwiowym, sprawdzało się doskonale. Niestety, stymulator działał na baterię, a ta wyczerpała się już po 10 miesiącach. Neurochirurdzy podjęli się wówczas kolejnego zabiegu i zaimplantowali baterię o większej mocy.

- Poprzednia bateria była duża i cięższa. Mimo, że była pod skórą, nie czułam się zbyt komfortowo – wspomina pani Ewa.

Większa bateria wystarczyła na kolejne dwa lata. W międzyczasie pojawiły się kolejne zwyrodnienia w odcinku szyjnym, które - podobnie jak wcześniejsze - wymagały użycia kolejnej elektrody. Zdecydowano, że w tym przypadku konieczne będzie użycie symulatora o dużo większej mocy. Najlepszym rozwiązaniem okazał się nowy symulator – ładowalny.

Taniej i na dłużej

Dzięki zastosowaniu symulatora ładowalnego pacjentka przede wszystkim uniknie częstych operacji i ewentualnych powikłań.

Gdybyśmy wymieniali baterię co 10 miesięcy lub co 2 lata, tkanki byłyby narażone na ciągłe uszkodzenie - wyjaśnia ppłk dr n. med. Jarosław Sakowski, ordynator oddziału neurochirurgii w szpitalu wojskowym. - Koszt wykonania standardowej operacji co 2 lata, to 30 tys. złotych, podczas gdy zabieg z użyciem urządzenia ładowalnego to sześćdziesiąt tysięcy, ale starcza na 10, a może nawet na 15 lat - dodaje.

Lepszy prąd niż baterie

Stymulator działa bardzo podobnie jak bateria w telefonie komórkowym czy w laptopie. Pacjent bezpośrednio nie podłącza się jednak do prądu, ale poprzez specjalną antenę ładuje baterię umieszczoną w ciele.

- To rozwiązanie jest o wiele wygodniejsze – zachwala pani Ewa. – Wystarczy, że ładowarkę podepnę do prądu. Średnio na 40 minut. Potem wyłączam urządzenie z prądu, ładowarkę z antenką przykładam do miejsca, gdzie znajduje się bateria i po prostu się ładuję – wyjaśnia z uśmiechem. – W środku jestem cała okablowana, na zdjęciu rentgenowskim wyglądam trochę jak robot – żartuje pacjentka.

Autor: balu/mz / Źródło: TVN24 Wrocław (<http://www.tvn24.pl>)